Ner 58. Kraków, Piątek 12 Marca 1886. Rocznik XXXIX

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 marca.

Dziś i jutro przed południem odbędą wszystkie parlamentarne kluby posiedzenia, na których rozważanem będzie zająć się mające stanowisko wobec wniosku Scharschmida o niemieckim języku państwowym. Wniosek ten jest bowiem na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby deputowanych. Spodziewają się też nadzwyczaj ożywionej nad tym przedmiotem dyskusyi. Każde bowiem stronnictwo zaznaczy swe zasadnicze wobec tego wniosku stanowisko, ale zdaje się być rzeczą pewną, iż wniosek zaraz w pierwszem czytaniu nie zostanie odrzucony, lecz odesłany do komisyi. Z tą myślą oswoili się już Czesi, bo ich deputowany Kaizl w liście otwartym do wyborców wytłómacza, iż potrzeba utrzymania solidarności prawicy wymaga obecnie, ażeby Czesi głosowali za odesłaniem wniosku Scharschmida do komisyi. — „Proponują wprawdzie niektórzy — pisze Kaizl — aby Czesi przed głosowaniem *in corpore* Izbę opuścili i przeciw wnioskowi Scharschmida zaprotestowali. Nie zmieniłoby to jednak w niczem faktu, iż Czesi zostaliby przegłosowaną mniejszością, co w dalszej konsekwencyi musiałoby prowadzić do tego, iż klub czeski wstrzymałby się od wszelkiego udziału w obradach komisyi dla wniosku Scharschmida. Gdyby zaś 5 lub 6 głosów czeskich brakowało w komisyi, to mogłoby się wreszcie stać, iż większość komisyi przyjęłaby jednak jakiś język państwowy. Złe strony oderwania się czeskiego klubu w tej kwestyi od innych frakcyj prawicy byłyby daleko większe, niż korzyści, a przeto solidarne postępowanie z całą prawicą okazuje się pożądanem.“

Wczoraj obradowały obie Izby Sejmu węgierskiego. W Izbie magnatów ukończono dyskusyę nad budżetem, w Izbie deputowanych zaś toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad reformą municypalną. Rozprawy wczorajsze wzbudziły szczególniejszy interes dlatego, gdyż wiedziano, że przemawiać będzie Dezydery Szilagyi. Ze względu na pogłoski, iż poseł ten oderwie się od umiarkowanej opozycyi, której był założycielem i przywódcą, i wstąpi wkrótce do gabinetu Tiszy, oczekiwano z niecierpliwością jego mowy, a wskutek tego posłowie zebrali się na wczorajsze posiedzenie nader licznie, a galerye były przepełnione. Mniemano, że Szilagyi uczyni już wczoraj zręczny zwrot, którym wycofa się z opozycyi i przejdzie do partyi rządowej. Tym razem nadzieje zostały do pewnego stopnia zawiedzione.

Szilagyi w ogólności odrzuca przedłożenie o municypiach, chociaż zawiera ono wiele dobrego. — Municypia węgierskie — rzekł mówca — wymagają stanowczej i rozległej reformy. Przedłożenie jest niedostatecznem. Gdyby go zapewniono, że niniejszy projekt jest tylko pierwszym krokiem do większych reform, to przyjąłby takowy bez wahania. Węgrzy muszą wziąć sobie za wzór Francyę, a w takim razie stosunki jurysdykcyi będą skonsolidowane. Jednym z najpewniejszych do tego kroków jest nominacya wiceżupanów, przez co mogłaby stopniowo być przeprowadzoną nominacya wszystkich urzędników. Umiarkowana opozycya przyjęła w milczeniu mowę Szilagyiego, tylko z krzeseł partyi rządowej odezwały się oklaski. Tisza podczas mowy Szilagyiego robił sobie notatki, lecz zaraz na tę mowę nie odpowiedział. — Z wczorajszej mowy Szilagyiego można wnioskować, iż znacznej części projektu reformy municypalnej będzie on bronił w dyskusyi szczegółowej przeciw zarzutom opozycyi.

W Niemczech monopol można uważać za stanowczo pogrzebany; znikły nawet nadzieje, że w komisyi, gdyby się w niej nawet podług zapowiedzenia swego miał zjawić kanclerz, obmyślą wspólnie z nim inną formę wysokiego opodatkowania gorących napoi. Żadne stronnictwo nie chce się narażać swym wyborcom braniem inicyatywy w obmyślaniu nowych wielkich ciężarów podatkowych, pozostawiając to rządowi.

Przed kilku dniami jeszcze wyrażała *Post* nadzieję, że udział ks. Bismarka w naradach komisyi nadarzy sposobność do oparcia podatku, zamierzonego monopolem, zgodnie z większością komisyi na innej podstawie. Dziś odzywa się już *Nordd. Allg. Ztg* w następujący sposób: „Kanclerz trwa w przekonaniu, że monopol jest niezbędnym, a że niema widoku, aby tym razem był przyjęty, kanclerz niepotrzebnieby się fatygował do komisyi (*hat in der Commission nichts zu suchen*). Czyby miał tam odbywać tylko ćwiczenia retoryczne dla zabawy Windthorsta i Richtera? Ks. Bismark zresztą jest coraz mocniej cierpiącym dla zbytecznych wysileń w pracy, od której go doktorzy wstrzymać nie zdołali.“

Mimo tej choroby, która go wstrzymuje od występowania tam, gdzie niema nadziei powodzenia, bawił się dosyć rzeźwo i prawił dużo na danym u siebie przed kilku dniami obiedzie parlamentarnym, na który zaprosił prawie samych tylko członków Izby wyższej sejmu pruskiego, a między nimi i biskupa Koppa. Kanclerz rozwodził się nad wnioskami antipolskiemi. W sprawie kolonizacyjnej przemawiał za tem, aby koloniści kupowali lub brali w dzierżawę przygotowane parcele. Na proponowane wieczyste dzierżawy zgodzić się nie może; to forma średniowieczna, feudalna.

W mojej młodości, mówił dalej, ofiarowano mi 300 talarów rocznego dodatku do pensyi, żebym przyjął urząd w Poznańskiem. Podobne oferty okazałyby się może dziś praktycznemi do ściągnięcia tam więcej Niemców.

W końcu zwrócił ks. Bismark rozmowę na papieża Leona XIII; nazwał go jednym z najbystrzejszych i najświatlejszych mężów stanu dzisiejszych, który, zdaniem jego, powinienby uznać potrzebę, aby Niemcy, w środku Europy położone, były państwem konserwatywnem i porządnie zorganizowanem.

Mimo tych wszystkich wynurzeń uszanowania dla Rzymu, zdaje się, że biskup Kopp podejmuje w komisyi zajmującej się wnioskiem kościelno-politycznym pracę Sizyfa. Z czternastu poprawek jego, skłania się podobno reszta członków komisyi dotąd tylko do przyjęcia dwóch, a pamiętać przedewszystkiem należy o tem, że kamień, który zdoła upchnąć w Izbie panów do pewnej wysokości, stoczyć się może nagle w Izbie deputowanych do znacznie niższego poziomu.

W jednym z okręgów wyborczych saskich odbyły się w tych dniach wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Mimo usilnych zabiegów konserwatystów, wspieranych przez władze rządowe i wyższe mieszczaństwo, zwyciężył kandydat stronnictwa socyalno-demokratycznego, większością przeszło tysiąca głosów. Zamiast 24, zasiadać teraz będzie w parlamencie 25 socyalistów. To zdobycie przez socyalistów nowego okręgu wyborczego stanowi drastyczną illustracyę do bezskuteczności ustawy przeciw socyalistom w szczególności, a w ogólności wszelkich ustaw wyjątkowych. Sprawdza się tu poniekąd utrzymywanie wolnomyślnych, wypowiedziane w czasie ostatnich rozpraw ogólnych nad ustawą socyalistyczną, że prześladowczy charakter ustawy wyjątkowej drażni niepotrzebnie robotników, ułatwia przez to agitacyę przywódzców socyalizmu, działając jednocześnie usypiająco na tę część mieszczaństwa, która, gdyby czuła, że jej nikt w opiekę nie bierze, umiałaby znaleść najstósowniejsze środki do powstrzymania prądów socyalistycznych; więcej zaś jeszcze usprawiedliwia wypadek ten zdanie Windthorsta, który w tej samej dyskusyi dowodził z niezbitą jasnością, że nie mechaniczne środki biurokratyczne, ale jedynie duch nauki chrześciańskiej zdoła pokonać propagandę socyalistyczną. Nim to uwidocznienie się złych skutków ustaw wyjątkowych zdoła wpłynąć na zmianę zdania rządu, będzie przynajmniej w parlamencie niemieckim jeden głos więcej przeciw monopolowi wódczanemu.

Od kilku dni krążyły wieści, że Rosya opiera się temu, aby ostatnia sankcya uregulowania wszystkich kwestyj bałkańskich załatwioną została przez posłów rezydujących w Konstantynopolu. Potwierdza to wczorajszy telegram, donoszący, że ugodę Porty z Bułgaryą przyjmie po prostu konferencya ambasadorów w Konstantynopolu do wiadomości, że jednak, skoro międzynarodowa komisya dokona rewizyi statutu organicznego, zbierze się inna, ważniejsza konferencya w Berlinie. Będzie to nowy kongres, który, o ile kwestya rumelijska wystąpi w kształcie zmiany traktatu berlińskiego, zmianę tę zatwierdzi, na którym jednak prawdopodobnie nie będzie zbywać na usiłowaniach, aby przez jednomyślne solenne oświadczenie mocarstw zaznaczyć tę zmianę, jako ostatnią możliwą na półwyspie bałkańskim.

Czy się to uda i czy się nie uwydatni przy tej sposobności różnica zdań w tej mierze mocarstw europejskich, to inna kwestya. Przedewszystkiem czekać jeszcze trzeba na potwierdzenie wiadomości o zamierzonej konferencyi w Berlinie.

Nieprzejednani francuscy nie chcą się zadowolnić uchwałą Izby w sprawie wydalania książąt. Deput. Prichon żąda ankiety parlamentarnej nad agitacyami monarchicznemi w wyborach, przy których uważa książąt za skompromitowanych, i oświadcza, że choćby Izba wniosek jego oddalić miała, ponawiać go będzie co trzy miesiące, aż do skutku.

Kortezy hiszpańskie zostały rozwiązanemi; nowe wybory odbędą się w kwietniu. Dziennik *Liberal* donosi, że członkowie stronnictwa lewicy dynastycznej i część konserwatywnych, która się pod przywództwem Romera Robledo odłączyła od głównego stronnictwa konserwatywnego, postanowili wspierać się nawzajem w wyborach.

Projektowana ustawa o pospolitem ruszeniu.

V.

Wiedeń 8 marca.

† Dla jaśniejszego porównania zestawię tu w jeden obraz ogólny wykazane szczegółowo w poprzednich listach siły zbrojne, któremi w razie wojny każde z mocarstw kontynentalnych rozporządzać teraz może, a raczej odpowiednio organizacyi tych sił, rozporządzać powinno. W obrazie tym uwydatnię: stosunek całej ludności każdego z tych mocarstw do liczby ludzi, którą obejmują ich wojska postawione na stopę wojenną i stosunek do liczby żołnierzy, utrzymywanych podczas pokoju; wreszcie ile wydaje rocznie każde mocarstwo na utrzymanie wojska podczas pokoju i stosunek tego wydatku na wojsko do ogółu wydatków.

Wszystkie siły zbrojne (armia, marynarka, obrona krajowa i ich zwykłe rezerwy) postawione, według ich teraźniejszej organizacyi, na stopę wojenną, jednak bez pospolitego ruszenia, mają liczyć w szeregach: w *cesarstwie niemieckiem*: armia polowa i jej rezerwy 2,119,000; marynarka wojenna 21,000; „obrona krajowa, lądowa i morska“ (*Landwehr und Seewehr*) 565,000, razem *2,705,000* żołnierzy; w *cesarstwie rosyjskiem*: armie polowe pierwszej i drugiej linii 1,980,000; marynarka wojenna 34,000; wojska garnizonowe i kozacy drugiego powołania 600,000; razem żołnierzy *2,614,000*; w *rzeczypospolitej francuskiej*: armia czynna i rezerwowa 1,886,000; marynarka wojenna 85,000; wojska terytoryalne ruchome i obrona morska 945,000; razem *2,916,000* żołnierzy; w *królestwie włoskiem*: armia i jej rezerwy 777,000; marynarka wojenna 30,000, milicya ruchoma 290,000, razem *1,097,000* żołnierzy; w *monarchii austryacko-węgierskiej*: armia polowa i jej rezerwa 868,000, marynarka wojenna 13,700, obrona krajowa austryacka i węgierska 396,800, razem *1,278,500* żołnierzy. Wszystkie zaś siły zbrojne wielkich mocarstw wraz z pospolitem ruszeniem albo opołczeniem, lub milicyą terytoryalną, mają liczyć ludzi powołanych pod broń w razie wojny: w cesarstwie niemieckiem 5,705,000 zbrojnych (gdyż obowiązanych stawać do pospolitego ruszenia jest 3,000,000 ludzi); w Rosyi 10,405,000 zbrojnych (gdyż do opołczenia i jego rezerw ma być tam zapisanych 7,568,000 ludzi); we Francyi 3,635,000 ludzi (gdyż do rezerwy wojsk terytoryalnych zapisano 718,000 ludzi), lecz nadto istnieje we Francyi gwardya narodowa, której tu nie wciągam w rachunek, bo jej wykazu niema, a ma być używana tylko dla utrzymania wewnętrznego porządku; we Włoszech 2,473,000 ludzi (gdyż tam do milicyi terytoryalnej nieruchomej zapisanych jest 1,366,000 ludzi); w monarchii austryacko-węgierskiej (dodawszy tylko do armii, marynarki i „obrony krajowej,“ urządzone dotychczas pospolite ruszenie tyrolskie i vorarlberskie, liczące 126,000 ludzi) 1,424,000 zbrojnych, bo pospolite ruszenie w innych krajach monarchii ma być dopiero urządzone.

Przeto ma stanąć w razie wojny pod bronią w stosunku do całej ludności państwa: w cesarstwie niemieckiem, licząc bez pospolitego ruszenia, *5·7%*, a z pospolitem ruszeniem *12·2%* całej ludności; w Rosyi bez opołczenia *2·7%*, a z opołczeniem *10·3%* całej ludności; we Francyi wraz z wszystkiemi wojskami terytoryalnemi (nie licząc gwardyi narodowej) *9·6%*; we Włoszech, licząc bez milicyi terytoryalnej nieruchomej *3·8%*, a z milicyą terytoryalną *8·5%*; w monarchii austryacko-węgierskiej bez pospolitego ruszenia tyrolskiego *3·4%*, zaś z pospolitem ruszeniem tyrolskiem *3·8%* całej ludności.

Podczas pokoju utrzymuje pod bronią: cesarstwo niemieckie 462,000; Rosya 922,000; Francya 569,000; Włochy 280,000; Austrya 268,000 żołnierzy. Przeto podczas pokoju oderwanych jest od pracy produkcyjnej i stoi pod bronią: w cesarstwie niemieckiem 0·98%, w Rosyi 0·9%, we Francyi 1·5%, we Włoszech 0·9%, w Austro-Węgrzech 0·7% całej ludności każdego z tych państw.

Na utrzymanie sił zbrojnych podczas pokoju wydaje cesarstwo niemieckie 236,916,000 złr. w złocie, przeto *26%* całego swego budżetu wydatków; cesarstwo rosyjskie 372,704,000 złr. (co czyni, według dzisiejszego kursu, licząc za 10 złr. w. a. 8 złr. w złocie, 298,163,200 złr. w złocie), przeto 28·7% całego budżetu wydatków; Francya 346,966,000 złr. w złocie, przeto *28·4%*; Włochy 128,646,000 złr. w złocie, przeto *20·7%*; monarchia austryacko-węgierska złr. w. a. 122,257,710 (czyli 97,806.168 złr. w złocie), przeto *15%* całego budżetu wydatków.

Widzimy, że podczas forsownych w ostatnich szesnastu latach wyścigów w uzbrojeniach między wielkiemi mocarstwami, które coraz to więcej swoich zasobów w ludziach i pieniądzach zwracały i zwracają do utworzenia sił zbrojnych, monarchia austryacko-węgierska pozostała w tyle, nie chcąc wszystkich sił swoich poświęcać na sformowanie coraz większej armii. Jednak monarchia ta, postawiwszy swoje wojska na stopę wojenną, może wyprawić do boju przeszło 1,200,000 żołnierzy wyćwiczonych, którzy – gdy będą walczyli za wolność i narodowość związku ludów tworzących tę monarchię — mogą zwycięsko stawić czoło siłom każdego z wielkich mocarstw, nawet w dłuższej wojnie. Ale potrzeba zaprowadzić takie urządzenie wojskowe, na mocy którego tworzyłaby się w razie wojny siła zbrojna miejscowa, terytoryalna, która, obejmując służbę wojskową wewnątrz kraju, umożliwiłaby zgromadzenie wszystkich wojsk polowych na linii bojowej i stanowiłaby dostateczną rezerwę zapasową dla wypełniania strat, ponoszonych przez armię polową w dłuższej walce. Takiem urządzeniem wojskowem jest pospolite ruszenie powoływane pod broń w razie wojny na mocy zaprojektowanej teraz ustawy, a którego organizacya jest przygotowana już podczas pokoju.

Powiedziałem wyżej, że wojska polowe monarchii austryacko-węgierskiej, chociaż mniej liczne, niż rosyjskie lub niemieckie, mogą — pod wyżej wymienionemi warunkami — stawić im zwycięskie czoło, a to nietylko z powodów moralnych wyżej wspomnionych, ale także z powodu, iż im liczniejsza jest armia, tem trudniej nią poruszać, wyżywić ją i gromadzić w danej chwili do bitwy mnogie jej kolumny, na które musi rozdzielić się w pochodzie. Nawet genialny wódz zaledwie to wykonywać zdoła. Im większa armia, im większa machina wojenna, tem większa stosunkowo część jej sił zużywać się musi na wewnętrznem tarciu się jej kół. Zdolny i obrotny wódz może z wojskiem mniej licznem, lecz więcej wyćwiczonem, pobić znacznie większą od jego wojsk armię, bo szybsze odbywając ruchy, może na każdem polu, na którem bój stacza, większe mieć siły od nieprzyjaciela. Tę uwagę, nawiasowo tu rzuconą, rozwinę szczegółowiej, mówiąc później o ujemnych stronach teraźniejszej we wszystkich państwach organizacyi ogromnych sił zbrojnych.

Urządzenie pospolitego ruszenia na mocy zaprojektowanej ustawy ma zaspokoić w Austryi obie wyżej wskazane potrzeby i zapełnić dwa wytknięte braki w organizacyi sił zbrojnych monarchii austryacko-węgierskiej. „Pierwsze powołanie“ pospolitego ruszenia, złożone z zdolnych do broni, mających od 19 do 38 lat wieku, a niesłużących wcale lub niesłużących już w armii i w „obronie krajowej“, wezwane w razie wojny pod broń, ma stanowić rezerwę zapasową dla uzupełniania wojsk czynnych podczas wojny dłużej trwającej. Reszta „pierwszego powołania“ pospolitego ruszenia i całe drugie jego powołanie, złożone ze wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli od 38 do 42 lat wieku, ma zająć posterunki wewnątrz kraju, tworzyć załogi twierdz, pilnować magazynów, więzień i t. d., aby umożebnić wyciągnięcie wszystkich wojsk polowych na linię bojową.

Ustawa o pospolitem ruszeniu powinna je tak urządzić, aby zaspakajało powyżej wytknięte dwie potrzeby, aby wypełniało wskazane dwa braki w organizacyi sił zbrojnych. Ale poza to nie powinna iść dalej, bo bez użytku dla siły wojennej państwa obciążałaby niepotrzebnie ludność. Przeto należy w ustawie wyraźnie orzec, że „pospolite ruszenie ma być powoływane pod broń tylko w razie wojny zewnętrznej, lub gdy zagraża nieprzyjacielski napad na terytoryum monarchii,“ bo wtedy tylko powstają obie potrzeby, wyżej wskazane.— Ponieważ pierwsze powołanie pospolitego ruszenia tworzy rezerwę zapasową dla armii polowej, przeto należący do tego powołania mogą być w razie potrzeby uzupełniania armii posyłani tam, gdzie się ta armia znajduje. Ale przeznaczeniem drugiego powołania pospolitego ruszenia jest zastąpienie wojska wewnątrz kraju, utworzenie załóg w twierdzach, pilnowanie magazynów; gdy więc dobro państwa nie wymaga, wyjąwszy bardzo rzadkich wypadków, aby „drugie powołanie“ pospolitego ruszenia, to jest właściwe pospolite ruszenie wyprowadzać do drugiego kraju monarchii, dobro zaś ludności przemawia za używaniem go tylko w kraju, przeto należy wyraźnie orzec w ustawie, że „drugie powołanie pospolitego ruszenia ma być w regule używane tylko w kraju własnym.“

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(34)

(Ciąg dalszy).

Młode mężatki innej znów używać będą taktyki. Tych kokieterya będzie już wytrawniejszą i bardziej różnorodną. Lżejszych pociągną większą w rozmowie swobodą, pewnemi ustępstwami, o które w innych salonach jeszcze trudno, po kilku wizytach staniesz na stopie *sui generis* poufałości, bardzo zresztą przyzwoitej i niewinnej, lecz niemniej dla wielu panów ponętnej. Specyalna, do każdego zosobna stósowana metoda kokieteryi, pochlebi twojej miłości własnej: jeśli jesteś artystą, wszystkie twoje dzieła będą jej znane, a o każdy obraz toczyć się będzie dyskusya; jeśliś literatem, wszystko coś napisał przeczytane, każda nowa twoja praca po pismach wyśledzona, każdy zamysł i plan wydobyty. Zażądaj jakiej książki, dostaniesz tę, co dopiero wczoraj wyszła, nieraz z nierozciętemi kartkami, co prawda, ale zawsze będzie. Teatr, sztuka, literatura, polityka, nawet ekonomia nie są jej obce. O wszystkiem potrafi mówić, z tym Warszawianek specyalnym talentem zręcznego wymijania trudności i pływania po wierzchu, z pewną zabawną powagą, a bez pozy na sawantkę. Wszystko to będzie bardzo błyskotliwe, zabawne, z pewnym sensualistycznym podkładem, jakieś inne i nowe, tak, że każdego młodego człowieka zainteresuje i w stałego tych salonów zamieni gościa. Wreszcie starsze panie obsypią cię milionami grzeczności, na każdym kroku dadzą ci poznać, że o towarzystwo twoje dbają, że specyalną do niego przywiązują wagę. Jeśli zachorujesz, trzy razy dziennie przyjdzie lokaj o twoje dowiadywać się zdrowie; jeśli cię spotka jakie nieszczęście, zasypią cię kondolencyami, jakby najbliższego z rodziny...

Wyobraź sobie teraz to wszystko na tle wspaniałych apartamentów, wśród zbytku i przepychu; uważ, że wiele z tych pań odznacza się prawdziwą pięknością, że wszystkie te zabiegi odbywają się po doskonałym obiedzie, wśród woni egzotycznych kwiatów i przy rozmarzających dźwiękach fortepianu, a przyznasz, że trzeba być bardzo katońskim Faustem, ażeby takim Gretchen nie dać się uwieść, i w tem towarzystwie nie zasmakować. Nie dziwię się też wcale tym młodym panom, którzy znudzeni na naszych rautach lub wieczorach, gdzie są dla nich grzeczni i uprzejmi, ale w żadne specyalne wyszczególnienia się nie wdają, biorą coprędzej za szapoklak i czmychają do finansowych salonów. Młodość ma swoje prawa, miłość własna ma jeszcze większe, a każdy woli być poszukiwanym, aniżeli tolerowanym tylko. Tam raczą go przyjmować, tu są kontenci, że on bywa; tam tyle tylko, że go nie odstręczają, tu wabią i zachęcają; tam zaproszą często li tylko dla nóg i tańca i jeśli *danser* mniej do zabawy usposobionym będzie, uznają go ciężkim nudziarzem i na odosobnienie skażą; tu ośmielą, rozruszają, do rozmowy wciągną i pierwsze kroki poczynią. Słowem tam musi zdobywać, tu jest zdobywanym. Przyznasz, że wybór nietrudny i decyzya niewątpliwa.

To jednak byłyby tylko dobre tych salonów strony, a złe? O! jest ich dużo i bynajmniej na nie oczów zamykać nie myślę. Wszystko co ci powyżej opisałam, wypływa bardzo często li tylko z próżności. Próżność każe zrobić największy w swoim salonie dobór, próżność każe być najbardziej w rozmowie poszukiwaną i otoczoną, zalotność pozwoli na niejedną, chociaż zawsze niewinną i platoniczną swobodę, chęć zaimponowania drugim będzie bodźcem do zdobycia jakiejś wybitniejszej i bardziej głośnej osoby, towarzyska natarczywość popchnie do wyrabiania sobie stosunków *par force*, wciskania się *par la douce violence* do twej zażyłości i przyjaźni, obsypywania cię milionami grzeczności, które cię zobowiązują, ale z czasem i znużą. Zazdrość wyrodzi chęć koniecznego sprostania powodzeniu salonowemu drugiej, i formalną nieraz o to powodzenie „walkę kobiet“.... Na dnie tego błyskotliwego wykształcenia, przy całym naturalnym sprycie, przy najlepszem nawet sercu, spotkasz nieraz to, co nazwałabym brakiem tradycyi, a co wypływa bynajmniej nie z urodzenia, lecz raczej z niedość gruntownego wykształcenia religijnego. Cała moralność opiera się tu więcej na konwenansie niż na zasadach, i to właśnie sprawia, że kiedy ochłoniesz ze wszystkich sensualistycznych wrażeń, kiedy uchylisz kunsztownych akcessoryów zasłonę, spotkasz pewną pustkę i jałowość, brak jakiegoś nerwu, który wielu rzeczy nie pozwoli zrozumieć i odczuć. Nie wiem, czy się jasno tłumaczę, ale są pewne pojęcia i wyobrażenia, co do których my i oni nie zrozumiemy się nigdy, są gdzieś w najtajniejszych głębinach myśli i serca ukryte instynkta, które przy najlepszych nawet warunkach dopasować się nie dadzą i zawsze będzie jakaś dysharmonia, jakiś ton fałszywy, jakiś zgrzyt i jakby nerwowe wstrząśnienie. Trudna rada, natura ma także swoje prawa, inna krew, tradycya, wychowanie i pojęcia pierwej, czy później odezwać się muszą i uczuć się dadzą....

I Lea w *Les Monachs* niemniej jest sympatyczną, pociągającą, nawet bohaterską, a jednak zawsze inną, odrębną, nie taką, nie taką przedewszystkiem, jak to spokojne, ciche, niepociągające zda się na pozór niczem, a poświęceniem i miłością takie wielkie, choć skromne dziewczę wiejskie, jak ta córka Gomarrów, jasnowłosa Helenka....

Kapitalny błąd powieści francuskiej polega na tem, że katastrofa piętrzy się około faktu, iż rodzina bankierówny nie chce pozwolić, aby panna poślubiając margrabię, zmieniła religię. Kto dobrze sfery, o których mówimy, zna, ten przyzna, że błąd to psychologiczny wielki, nieprawdopodobieństwo rażące. Ci, których w towarzystwie warszawskiem zowią „żydami,“ byli nimi kiedyś z pochodzenia; nie są już wcale z wyznania. Dużo w trzeciem lub czwartem pokoleniu wyznaje katolicką wiarę i ci są frankistami i posiadają często indygenaty szlacheckie od sejmów Stanisława Augusta lub księstwa Warszawskiego, a nie wiem na prawdę, zkąd wzięła początek pogardliwa ich nazwa mechesów; inni przechrzcili się znacznie później, wielu dla konwenansów, dużo jednak i z rzeczywistego przekonania i wiary. Wśród nich znajdziesz często najgorliwszych „ultramontanów,“ co do kościoła chodzą nie na pokaz i dla zadokumentowania swego chrystyanizmu, lecz z prawdziwej pobożności, w godzinach rannych, a modlą się nie na francuskich książkach, lecz na zwyczajnym Złotym Ołtarzyku, swoją drogą nabywanym często od panny służącej, aby był tylko zużytym, starym, i o dawnem wyznawstwie Chrystusa świadczył. Dla takich jednak, wartoby przynajmniej pewien zrobić wyjątek, i ustawicznie im tego żydostwa nie wytykać.... Bo trzeba Ci wiedzieć moja droga, że to u nas tak.... Bywa się w tych domach, zostaje się z nimi w największej nieraz zażyłości, w codziennych towarzyskich stosunkach, wchodzi się nawet do ich rodzin —, a jednak wygaduje się ustawicznie na „tych Żydów,“ przedrzeźnia się ich i ośmiesza.

I to najbardziej ci, co najczęściej do ich stołu zasiadają, lub pochodzeniem nader im są bliscy... Gdzieindziej ci wykażę, że głównymi matadorami naszego antisemityzmu bywają właśnie ci *mechesi*, którzy udają, że sami nie wiedzą, jako świat ich równie mianem „Żydów“ obdarza, i tym antisemityzmem pragną naiwnie semicką swą krew zatrzeć... To samo dzieje się po salonach. Najostrzejsze krytyki i narzekania na zbytki, korupcyą, podniesienie skali życia, na import nieznanego dawniej w Warszawie przepychu, usłyszysz od tych, co najczęstszymi owych „gorszących“ salonów bywają gośćmi... Co do mnie, trzymam się zawsze dowcipnej maksymy, jednego z moich starych przyjaciół, który zwykł był powtarzać: „Nie wygaduję na „Żydów,“ bo nie chcę, aby i mnie za „Żyda“ wzięli...“ Swoją drogą, mówiąc o tych sferach muszę koniecznie uderzyć na to, że wystawność życia przechodzi nieraz u nich wszelką rozsądną miarę, że zwłaszcza zbytek kuchni doprowadzony bywa *ad absurdum*,.. Wiesz dobrze, dlaczego nie jestem „wełnianych wieczorków“ protektorką; ale znowu z drugiej strony, sprowadzanie całych obiadów z Paryża lub Berlina, sadzenie się na ciągłe nadzwyczajności i przesada trufli, które zaczynają się literalnie na zupie, a kończą oniemal na leguminie, wydają mi się tak śmiesznemi, że dziwi mnie naprawdę, iż tej śmieszności dopuszczają się ci właśnie, co zkądinąd niezmiernie na języki ludzkie bywają czuli... Bawić się tem można, wyśmiewać należy, ale najlepszy sposób... nie naśladować, i całe „zgorszenie“ i „zły przykład“ odrazu znihilowane zostaną. Przyjmują cię bankierzy truflami, sprowadzają dla ciebie aż z Laponii renifera mięso, — daj im u siebie wołowinę i najzwyczajniejsze grzyby, a jak się skrzywią, przestań zapraszać i bywać... I cała historya będzie skończona. Lecz u nas nie, u nas się krzyczy, hałasuje, piętnuje, ale każdy, jak ta żaba pragnąłby dorównać wołowi, a jeśli nie może, lub próbując, jak ona pęknie, wówczas podnosi alarm i woła: „na pomoc!“ Co do mnie sądzę jednak, że dałam ci dosyć już dowodów bezstronności i braku wszelkich kastowych uprzedzeń, abym nie poczuwała się do zabrania swobodnego w tym przedmiocie głosu i wypowiedzenia całej rzetelnej prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żadna z tych dwóch ważnych zasad nie jest wyraźnie wypowiedzianą w projektowanej ustawie. Przeto polski członek wojskowej komisyi izbowej, rozstrząsając tę ustawę, poseł **Chrzanowski**, za zgodą Koła posłów polskich, wniósł odpowiednie poprawki a raczej dodatki początkowo do § 1 ustawy; a później, po porozumieniu się z członkami komisyi z innych stronnictw „prawicy,“ zaproponował wyrazić te zasady na początku §§ 4 i 5. Mianowicie wniósł, aby na początku § 4 dodać oddzielny ustęp brzmiący: „Pospolite ruszenie można zwoływać tylko w razie wojny zewnętrznej, lub gdy zagraża napad nieprzyjacielski na terytoryum monarchii;“ na czele zaś § 5 należy zamieścić: „Drugie powołanie pospolitego ruszenia ma, w regule, pełnić służbę tylko w kraju własnym.“ Takie postanowienie jest także zamieszczone na czele § 5 w projekcie ustawy, przedłożonym Sejmowi węgierskiemu.

W uzasadnieniu tych poprawek przytaczał wnioskodawca Chrzanowski, że jakkolwiek minister obrony krajowej, uzasadniając zaprojektowaną ustawę, przedstawiał, iż pospolite ruszenie ma być tylko w czasie wojny powoływane pod broń, jednak w ustawie niema postanowienia orzekającego wyraźnie tę zasadę, przeto należy je dodać, tem więcej, że w ludności powstaje obawa, iż pospolite ruszenie może być także powoływane w razie wewnętrznych zaburzeń. Co do drugiej zasady, wprawdzie minister obrony krajowej oświadczał na posiedzeniach komisyi, że żaden rozumny dowódzca wojsk nie będzie wyprowadzać z kraju niewyćwiczonych gromad pospolitego ruszenia, bo koszta nie odpowiadałyby korzyściom. Lecz wnioskodawca odpowiedział, że tę mądrość rozumnego dowódzcy należy skodyfikować w wyraźny przepis ustawy, aby służył także za wskazówkę mniej bystremu dowódzcy, a przepis ten obowiązki dość ciężkie, które projektowana ustawa musi dla dobra państwa nałożyć na część obywateli, ograniczy wyraźnie do tego tylko, czego to dobro wymaga.

Wszyscy członkowie komisyi, należący do stronnictw „prawicy“ izbowej, zgodzili się na te poprawki i sprawozdawca komisyi, p. Mattusz, zamieści je w komisyjnym projekcie ustawy, a zapewne zgodzi się na nie także rząd.

Lecz oprócz powyższych dwóch najważniejszych poprawek, okazała się także potrzeba poprawienia, uzupełnienia lub jaśniejszego zredagowania innych postanowień ustawy. W jej § 2 orzeczono, że wszyscy zdolni do noszenia broni obywatele w wieku od 19 do 42 lat, a niesłużący w wojsku lub w „obronie krajowej,“ są obowiązani stawać w szeregi pospolitego ruszenia w razie zwołania go przez monarchę, nie oznaczono zaś żadnych prawnych uwolnień. A przecież sprawujący urzędy publiczne muszą być, przez sam wzgląd na dobro państwa, uwolnieni od wstępowania w szeregi pospolitego ruszenia w razie wojny; a może także okazać się konieczna potrzeba uwolnienia niektórych osób z powodów familijnych. Dlatego na naradzie członków komisyi, nie chcąc, aby orzekanie co do uwolnień od służby w pospolitem ruszeniu było pozostawione dowolności władz wojskowych, zgodzono się na wniosek posła Fischera, poparty przez posłów: Chrzanowskiego, Dzwonkowskiego i Mattusza, dodać do tego paragrafu uzupełniające postanowienie, iż sprawujący urzędy publiczne są uwolnieni od stawania w szeregi pospolitego ruszenia w razie wojny, władza zaś administracyjna, którą oznaczy bliżej instrukcya, dodana do ustawy, może uwolnić od stawania do pospolitego ruszenia tych obywateli, których pozostawienie w domu jest nieodzownie konieczne z innych powodów.

Przyjęto także poprawkę członka komisyi posła **Popowskiego**, aby uzupełnianie w czasie wojny pułków ludźmi z pierwszego powołania pospolitego ruszenia odbywało się, o ile możności, odpowiednio okręgom poborowym, to jest, że pospolitacy z każdego okręgu poborowego winni być użyci do uzupełniania pułku, który się w tym okręgu rekrutuje. Wreszcie na wniosek posła Chrzanowskiego, poparty przez ks. Alfreda Lichtensteina, uchwalono dokładniejszą redakcyę drugiego ustępu § 2, że tylko oficerowie będący w stanie spoczynku, obowiązani są stawać do pospolitego ruszenia aż do 60 roku swego życia. Wskutek bowiem ciemnej redakcyi tego § 2 go, ustęp wspomniony zdawał się orzekać, że wszyscy, którzy poprzednio służyli w wojsku, są obowiązani aż do 60 roku życia wstąpić w pospolite ruszenie w razie wojny, i tak ten ustęp po większej części pojmowano.

Wszystkie poprawki powyższe ma zamieścić sprawozdawca w komisyjnym projekcie ustawy. Pisząc o późniejszych obradach komisyi roztrząsającej projekt ustawy, wskażę trudność projektowanego zmienienia kilku jeszcze jej postanowień w tym także celu, aby ulżyć obywatelom obowiązek stawania do pospolitego ruszenia w razie wojny; gdyż zmiany te zmniejszałyby bardzo użyteczność pospolitego ruszenia, a nawet mogłyby zwichnąć cel dla którego ma być zwoływane. Między innemi, przedstawię trudność oznaczenia w ustawie, w jakiej kolei lat wieku mają być wzywani do zapasowych rezerw armii obywatele należący do „pierwszego powołania“ pospolitego ruszenia.

Niewiadomo dotychczas, jakie poprawki do ustawy zaproponuje centralistyczna mniejszość wojskowej komisyi izbowej. Jednak centralistom idzie więcej o zastrzeżenia, aby językiem komendy w pospolitem ruszeniu był nie krajowy ale niemiecki język, aby oznaki i chorągwie pospolitego ruszenia były w barwach państwa a nie w barwach krajowych, niż o poprawki, któreby ulżyły ciężki obowiązek nakładany przez tę ustawę na ludność, bez uszczerbku dla sił wojennych państwa, lub któreby zwiększały tę siłę bez krzywdy ludności, a nawet z uczynieniem zadość jej narodowym właściwościom. Nadmienię tu, że projektowana ustawa nie zawiera żadnego postanowienia co do języka komendy w pospolitem ruszeniu, a wszelkie zastrzeżenia centralistów, aby był nim język niemiecki, nie przeszkodzą temu, że dowódzcy muszą i będą podczas wojny przemawiać do pospolitego ruszenia w każdym kraju w mowie krajowej dla niego zrozumiałej, a pospolite ruszenie będzie zwoływane tylko podczas wojny.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 marca.

Ustawa krajowa, regulująca prawo wydobywania minerałów żywicznych, ogłoszoną zostanie w dzienniku ustaw krajowych z końcem b. m., a ponieważ nie zawiera osobnego postanowienia o terminie wejścia w życie, więc obowiązywać zacznie od piętnastego dnia po ogłoszeniu, zatem w ciągu kwietnia b. r.. Równocześnie ogłoszone zostanie także rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, przepisujące sposób, w jaki mają być zakładane i prowadzone księgi naftowe, oraz całe postępowanie w tej mierze. Powstanie tedy nowe ważne urządzenie prawne, zabezpieczające wyjątkowe stanowisko prawne właścicielom pól naftodajnych. Koła bezpośrednio interesowane przemysłem naftowym nie potrzebują już żadnego pouczenia o doniosłości tego urządzenia. Ogółowi jednak właścicieli, którzy na razie nie są bezpośrednio interesowani, ale w przyszłości mogą wiele zyskać lub stracić na wyzyskaniu lub zaniedbaniu otwierającej się możności zabezpieczenia praw swoich, potrzebnem jest pewne pouczenie a raczej przypomnienie, bo — *vigilantibus jura scripta!* Otóż zasadnicze postanowienie nowej ustawy orzeka, że na nieruchomościach stanowiących przedmiot wpisu do ksiąg hipotecznych, jakoteż na części takiej nieruchomości, prawo wydobywania minerałów żywicznych może być odłączone od prawa własności. Odłączenie uskutecznia się przez sądownie lub notaryalnie uwierzytelnione oświadczenie właściciela, że prawo wydobywania minerałów żywicznych ma być na przyszłość oddzielone od gruntu i przez utworzenie dla wydzielić się mającego prawa wykazu hipotecznego w osobnej księdze publicznej (księdze naftowej) zabezpieczone. Utworzenie takiego wykazu nastąpi na podstawie oświadczenia właściciela i urzędowego potwierdzenia Starostwa górniczego, że w gruncie odnośnym znajdują się minerały żywiczne. Po takiem wyłączeniu prawo wydobywania stanowić już będzie samoistny przedmiot majątkowy i ma prawną własność rzeczy nieruchomej, która może być aktami prawnemi między żyjącemi i na wypadek śmierci pozbyta lub obciążona. Nabycie, przeniesienie, ograniczenie i zniesienie praw rzeczowych na wyłączonem prawie wydobywania minerałów żywicznych, uskutecznia się tylko przez wpisanie do księgi naftowej. Ustawa pozwala połączyć dwa lub więcej graniczących ze sobą pól naftowych w jedną nową prawną całość, jeżeli na połączyć się mających polach naftowych nie ciężą żadne prawa rzeczowe lub dostarczony został dowód zezwolenia posiadających prawo rzeczowe. Odjęcie pola naftowego pozostawia ustawa orzeczeniu Starostwa górniczego, w wypadkach, jeżeli urzędownie sprawdzonem zostanie, że właściciel pola naftowego swoje kopalnie trwale i w takim stopniu zaniedbuje, iż przez to niebezpieczeństwo dla osób lub dobra powszechnego powstać może, albo powstało, i mimo dwukrotnego wezwania nie uczyni zadość przepisom górniczo-policyjnym. Po prawomocności orzeczenia nastąpi w takich wypadkach egzekucyjne oszacowanie i sprzedaż pola naftowego.

Ze względu na istniejące już kopalnie, najważniejszym ze stanowiska interesu publicznego jest dział ustawy traktujący o policyi górniczej. Można już uważać za zamknięty niepowrotnie smutny okres dotychczasowej eksploatacyi, pozostawionej dowolności przedsiębiorców i nieumiejętnym dyspozycyom. Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy kopalnie bowiem dostają się pod nadzór policyjnych władz górniczych. Nadzór ten rozciągać się będzie na bezpieczeństwo robót wykonanych w kopalni, na opiekę nad życiem i zdrowiem robotników, na ochronę powierzchni gruntu w interesie bezpieczeństwa osób, mienia i publicznej komunikacyi, wreszcie na zabezpieczenie przeciw szkodliwemu dla ogółu oddziaływaniu kopalni. Podwojenie liczby okręgowych urzędów górniczych w Galicyi w celu energicznego wykonywania nadzoru fachowego w powyższym kierunku, daje rękojmię, że nasze kopalnictwo naftowe wejdzie w nowy szczęśliwszy okres swojego rozwoju.

Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Józefa **Ciszka**, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Skałacie, kancelistą przy Sądzie obwodowym w Tarnowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta przy Sądzie krajowym w Krakowie, Michała **Skorusę**, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego Andrzeja **Bryka** w Chyrowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej dwuklasowej w Chyrowie i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Łanach (obok Szczerca) Wilhelma **Prokopowicza**, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Rozmowa z Riegerem.

Redaktor dziennika *Pesti Hirlap* miał w Wiedniu rozmowę z Riegerem o bieżących kwestyach politycznych. Co do ustawy o pospolitem ruszeniu oświadczył Rieger, iż sprawami wojskowemi się nie zajmuje. Czesi przyjmą ustawę, gdyż wymaga jej bezpieczeństwo monarchii. Władza ustawodawcza będzie miała sposobność niektóre uciążliwe postanowienia tego projektu zmienić. Każde stronnictwo patryotyczne musi tę ustawę uchwalić.

Co do przymierza niemieckiego zauważył Rieger, iż rozwiały się już pod tym względem optymistyczne zapatrywania. Także i węgierskie dzienniki miały silnie zaatakować politykę Bismarka. Być może, że się to stało chwilowo wskutek ekonomicznych kwestyj. Zresztą ścisłość Niemiec z Rosyą w obrębie przymierza cesarskiego jest o wiele silniejszą, niż z Austro-Węgrami. Wogóle wynosi się wrażenie, iż my tylko tak obok biegniemy.

Na pytanie, czy zarządzenia przeciw Polakom w Prusiech nie miałyby wpływu na politykę narodowościową austryackiego rządu, odpowiedział Rieger: Co jest możliwem w Niemczech, to nie jest możliwem u nas. Coraz bardziej rozszerza się zapatrywanie, że Węgrzy i Słowianie w Austro-Węgrzech stanowią te żywioły, dla których utrzymanie monarchii jest prawdziwą potrzebą egzystencyi. Austryaccy Słowianie nie mogą już być zgermanizowani. Bismark może się odważyć na ten experyment z Polakami — a smutno, iż jest to jeszcze możliwem ku końcowi XIX wieku, — ale żaden austryacki mąż stanu nie może się podjąć takiej polityki zagłady ras. Zresztą robi to na nim wrażenie, jak gdyby Bismark swoją polityką polską chciał wyświadczyć Rosyi przysługę miłosną. Jest to idyotyzmem sądzić, iż dwa miliony Polaków zagrażają bezpieczeństwu niemieckiego państwa.

O sympatyach Czechów dla Bułgaryi podczas ostatniej wojny wyraził się Rieger: Nie można czynić zarzutu jego narodowości, — iż otaczała sympatyą ten naród, który walczył o swą niepodległość. Jak długo Serbowie to samo czynili, posiadali także sympatye Czechów. Faktem jest, iż Austro-Węgry i polityka ich obecnie jest wysoce niepopularną w Serbii. Całe odium niepowodzenia spadło na nas. Nie jest to jedynym błędem naszej polityki oryentalnej, której złe strony jeszcze uczuwać będziemy. Trudno zrozumieć te intencye, jakie w swoim czasie kierowały hr. Andrassym. Może Pan sobie przypominasz misyę Sumarokowa? Wówczas ofiarowała Rosya naszej monarchii całą zachodnią część półwyspu bałkańskiego. Na półwyspie tym miała być sfera interesów obu mocarstw ściśle odgraniczoną. Gabinet wiedeński odrzucił dumnie tę propozycyę, nie chciał on nic słyszeć o okupacyjnej polityce. Wkrótce potem została Bośnia wielkiemi ofiarami okupowaną. Podobny przykład jest unikatem w historyi świata. Jeżeli kiedyś prąd idei okaże się pomyślniejszym dla utworzenia wielkiego południowo-słowiańskiego państwa na tym półwyspie, to utracimy wówczas znowu obie prowincye.

Ku końcowi była jeszcze mowa o sympatyach Czechów dla mieszkających w Węgrzech Słowaków. Pod tym względem, zauważył Rieger, iż nie na wszystko się zgadza, co Słowacy robią. Używali oni dawniej języka staroczeskiej literatury, dziś go porzucili. Nie mienią się oni już dziś Słowakami, lecz Słowianami. I na cóż? Czesi trzymają się uporczywie starej nazwy swej rasy. Słowaków nie można gwałtownie zmadziaryzować. W najlepszym wypadku można zrozumieć usiłowania węgierskie, ale takowe nie doprowadzą do celu. W końcu z wielką emfazą bronił Rieger tego zdania, iż Słowianie i Węgrzy w obrębie monarchii żyjący muszą się porozumieć, gdyż interesa ich wobec jedności niemieckiej są identyczne.

Po „Schlesiche Ztg“ — „National Zeitung.“

„Polakom — pisze organ Dernburga — należałoby raz na zawsze zrozumieć, że Prusy wschodnie i zachodnie, Poznań i Szlązk, muszą zjednoczyć się i zrosnąć, do ostatniej stopy kwadratowej, z Prusami i Niemcami. Chłopom pod opieką pruską lepiej będzie, aniżeli pod polską, szlachcie zaś i duchowieństwu, którzy inaczej czują i myślą, z żelazną konsekwencyą zaszczepić należy przekonania wprost przeciwne. Ale mimo to, przed wykształconymi Polakami patryotami nie powinniśmy dłużej taić, że gdy u nas w kraju żadnej autonomii dać im nie możemy, wcale nie jesteśmy nieprzychylni tej, jaka im się należy tam, gdzie żywioł polski nietylko liczebnie przeważa, ale gdzie ma wyższość duchową i gospodarczą, więc w Polsce rosyjskiej i w Galicyi. I jeżeli na terytoryum dzisiejszem rosyjskiem i austryackiem raz jeszcze zrodzi się niepodległa Polska, niechaj nas nie wprowadza w błąd to, co czynimy w Poznańskiem i w Prusiech wschodnich. Jako prawdopodobnego sąsiada uważać winniśmy (*dürfen*) w przyszłości Polskę pod berłem rosyjskiem i taka Polska nie może być niebezpieczną dla państwa niemieckiego, choćby miała otrzymać zupełną autonomię wedle recepty Radziwiłł-Wielopolski, autonomię, której tylko życzyć i pragnąć dla niej możemy.“

Dodać należy, że powyższe enuncyacye podane zostały przez *National Ztg* z omówieniem, że pochodzą od pewnego „znawcy“ prowincyj polskich (*von einem Kenner der polnischen Landtheile*), czyli że mamy tu już do czynienia nie z „obywatelem wołyńskim“ i że ów „Kenner“ nie udaje przynajmniej Polaka.

Z prasy rosyjskiej.

Czytamy w *Dnewniku Warszawskim* następujące uwagi z powodu głosów prasy polskiej o wiadomym „liście z Wołynia“ do *Schl. Ztg.*

„Zwróciliśmy uwagę na ten fakt dlatego, że stał się on przedmiotem ogólnej i nader gorącej polemiki prawie wszystkich, co do jednego, organów prasy polskiej. — Dlaczegóż-to one wszystkie tak głośno, tak demonstracyjnie wyrzekają się najmniejszej solidarności z osławionym Wołyniakiem, jeżeli było to tylko głupstwo puszczone w kurs przez bawiącego się w politykę prowincyonalistę? Widocznie, że wołyński szlachcic, wydrukowawszy swój artykuł, zgrzeszył nie przez samą tylko głupotę, lecz przez coś bez porównania ważniejszego, skoro na cały tydzień stał się tarczą dla kanonady dziennikarskiej, w której przyjęły udział armaty gazeciarskie najcięższego kalibru. — *Czas* krakowski nie zadowolnił się nawet jednym artykułem, lecz rozpoczął ogień po raz wtóry.

„Czemżeż-to polityk wołyński tak rozgniewał wszystkich wodzów i przedstawicieli opinii publicznej?

„Przyczyna tego gniewu jest łatwo zrozumiała; po upadku Francyi i Napoleona III, patryoci polscy zrozumieli, że potrzeba im zmienić — nie cele swych politycznych dążeń i pragnień, lecz zewnętrzną stronę działalności, zmienić swoją fizyognomię polityczną, włożywszy na nią maskę lojalności i solidności, nabytej jakoby przez cały szereg poprzednich gorzkich doświadczeń. Taka maskarada uznana była za konieczną, ażeby przetrzymać czas obecny i doczekać bardziej sprzyjających kombinacyj politycznych, z najmniejszym uszczerbkiem sił polskich. Wówczas-to zjawił się znany program pracy organicznej etc., etc. Udawało się to dość długo i wielu Polaków zaczęło wierzyć w swoją lojalność i solidność polityczną; lecz w latach ostatnich dość zgodny ensemble chóru polskiego naruszony został przez nader ostry dysonans, a mianowicie przez znane machinacye Kraszewskiego i S-ki, wykryte w części podczas jego procesu, w części zaś w ostatniej chwili podczas procesu Saranwa. Wyrzec się Kraszewskiego i duchowej z nim solidarności, Polacy nie mogli i woleli przedstawić Kraszewskiego prawie że za naiwnego i niedoświadczonego młodzieniaszka — który sam nie rozumiał, co robił. Lecz proces Saranwa dowiódł, że wykradanie tajemnic wojskowych dla rządu francuskiego nie było epizodem oderwanym, lecz prowadzonem jest systematycznie i że na czele biura paryskiego, kierującego tego rodzaju sprawami, stoi również Polak, niejaki Kosiłowski. — Zapewne, że wszystkie te fakta są nie bardzo na rękę Polakom, pragnącym wzbudzić zaufanie do ich niedawno nabytej solidności politycznej, do zrzeczenia się przez nią iluzyj i awanturniczych przedsięwzięć. Nie zdążyło się jeszcze zatrzeć wrażenie, wywołane przez ten ostatni proces, gdy w miejsce chore uderzył znowuż polityk wołyński, to *enfant terrible*, dając nowy dowód, że w pewnych warstwach społeczeństwa polskiego nie wygasł jeszcze ten duch szalonej, nieoględnej przedsiębiorczości, która przyniosła wiadome owoce w r. 1831, 1846 i 1863. — Naturalnie nie robili z nim takich ceremonij, jak z Kraszewskim i wyrzekli się go wprost, jak głupca i waryata, chociaż kombinacye jego wcale nie są głupsze i bardziej szalone od tych, które wygłaszali wodzowie i inicyatorowie powstania z r. 1863.

„Same przez się brednie podobne do artykułu *Schlesische Ztg*, nie miałyby tego znaczenia, przynajmniej w naszych oczach, gdyby niektóre sfery społeczeństwa polskiego nietylko słowem lecz czynem nie dawały nowych dowodów niechęci i czynnego oporu przeciw środkom przez rząd przedsiębranym. Co mamy np. powiedzieć o złośliwych koteryach ludzi, wymyślających i rozpowszechniających z zamiarem różne fałszywe wieści, jak np. w tym rodzaju, że rząd rosyjski zamierza zamknąć tyle czczony w świecie katolickim klasztor Paulinów w Częstochowie? Pogłoski te, były rozpuszczane ze złośliwym zamiarem zachwiania w masach ludu polskiego zaufania do rządu, który jakoby pragnie targnąć się na starożytną świątynię chrześciańską, tak drogą dla serc prostych i gorąco wierzących. Czyż można bez głębokiego oburzenia traktować autorów tego świadomego fałszu? albowiem przepowiadany przez nich środek, jak nam dokładnie wiadomo, nie istniał nigdy w projekcie. Źródła tych przez niską złość podyktowanych machinacyj, były jednak źle ukryte i mamy najzupełniejsze prawo uważać za pusty dźwięk oświadczenia lojalności ze strony tych koteryj i osób, które na ustach mają pokój, a w zanadrzu kamień...

„Lecz i te pogłoski nie wyczerpują wszystkich symptomatów niechęci do naszego rządu gnieżdżących się w pewnych sferach społeczeństwa polskiego, wśród których znajdują się ludzie, ośmielający się działać przeciw środkom rządowym, skierowanym ku umocnieniu prawosławia w tych miejscowościach tutejszego kraju, gdzie ono jest rówieśnikiem chrześciaństwa. Wszystkie te złośliwe czyny, chociaż pokryte obłudą i tajemnicą, lecz dające się zawsze wykryć, znajdą należyty opór, a ludzie ufający w bezkarność, albo też w pobłażanie, omylą się w swych wyrachowaniach i spotkają środki surowe, niezbędne dla wykonania ważnego, przez rząd przedsięwziętego zadania.“

Podając ten artykuł organu **Zamku warszawskiego** oczywiście zastrzegamy się przeciw szczegółom w nim zawartym, a czerpanym nie wiemy z jakiego mętnego źródła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. bar. Józefa Bauma odprawiło się dziś o godzinie 10ej rano w kościele św. Barbary, przy udziale krewnych, dyrektorów Tow. wzajemnych ubezpieczeń i licznych znajomych zmarłego.

— **Mróz** doszedł znów dzisiaj do 20 stopni. Krótka to, ale smutna notatka wobec nędzy panującej w mieście. Gdy po inne lata o tej porze rozpoczynały się już rozliczne roboty, dające zarobek ubogiej ludności, to obecnie zamknięte są z powodu mrozu wszelkie źródła zarobku, a nawet rozpoczęte roboty musiały być wstrzymane, jak n. p. przygotowawcze roboty około budowy domu hrabiego Mieroszowskiego przy ul. Krupniczej.

— **Iwan Naumowicz** przejechał w sobotę wieczorem przez miasto nasze, wracając z Wiednia do Lwowa.

— **Posiedzenie** komisyi przemysłowej Rady miejskiej odbędzie się dziś wieczorem w sali obrad Magistratu.

— **Rada miejska** złożyła wspaniały wieniec na trumnie ś. p. Juliusza Augusta Johna, jako tyloletniego swego członka.

— **Joanna Balzar**, córka radcy Sądu krajowego, przeżywszy lat 20, zmarła tu d. 9 b. m.. Pogrzeb odbędzie się dziś d. 11 b. m., nabożeństwo żałobne zaś w piątek d. 12 b. m. o godzinie 9 tej rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

— **Jan Wroński**, nauczyciel seminaryum żeńskiego, zmarł 6 b. m., w Krakowie. Urodzony we Lwowie 1851 r., kończył tam gimnazyum i Wydział filozoficzny. Od r. 1874 suplent szkoły realnej w Stanisławowie, następnie (1877) seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, wreszcie (od r. 1884) krakowskiego żeńskiego. Zdolny, pracowity, sumienny, a tak nie umiejący skutecznie dobijać się rangi, że mimo 12-letniej suplentury i wielekroć dekretowanego uznania, nie posunął się na stanowisko rzeczywistego nauczyciela. Bardzo wiele osób towarzyszyło konduktowi na cmentarz, a był to miły dowód choćby takiego uznania nienagrodzonej inaczej rzetelnej zasługi.

— **Na cele balu Koła artystyczno-literackiego** ofiarował p. Nowakowski, dzierżawca i restaurator w hotelu saskim 50 złr. w. a.

— **Teodora** przedstawioną będzie w nadchodzącą niedzielę. Donosimy zawczasu o tem dla zamiejscowych osób, które zgłaszały się do dyrekcyi z zapytaniem w tej mierze.

— **Nasz współpracownik lwowski** (=) prosi nas o skonstatowanie, że reklamacya p. Władysława Fedorowicza co do ścisłości w zacytowaniu jego artykułu z *Rusi* (obacz Nr. 30 *Czasu*) wcale nie jest uzasadnioną. W korespondencyi (=) bowiem wyrazy: A więc *vae victis!* umieszczone są po cudzysłowie, w który ujęty został cytat z aforyzmów p. Wład. Fedorowicza. Wyrazy te zatem stanowią — co dla żadnego czytelnika nie mogło być wątpliwem — refleksyę korespondenta, na którą można się zgodzić lub nie, której jednak nie można podsuwać tego znaczenia, jakoby stanowiła przekręcenie zacytowanego artykułu.

— **Praga** 9 marca. Wysłane zostały dziś pod adresem Komitetu krakowskiego niesienia pomocy Wygnańcom z Prus 550 złr., jako czysty dochód z balu urządzonego staraniem „Ogniska polskiego w Pradze“ w dniu 2 b. m. na dochód wydalonych z Prus Polaków. Z powodów niezależnych od siebie komitet balowy nie był w stanie na razie zestawić bilansu balu, przeto pozostające jeszcze w rękach naszych pieniądze przesłane będą w jak najkrótszym czasie.

— ○ **Z Wiednia** donoszą nam, że w poniedziałek odbył się świetny wieczorek mazurowy, kostiumowy w sali „zum weissen Ross,“ na którym byli pp. Dunajewski, Hausner, Madeyski, Szymanowski. Sala przedstawiała uroczy widok pięknych pań i panien w ubiorach bądź ludowych polskich, bądź rozmaitych narodowości i czasów, a również i wielu mężczyzn było w kostiumach. Państwo Gostkowscy dotknięci są t. r. rodzinną żałobą. Hr. Wodzicki wyjechał do Abbazii do żony, na kilka dni.

— **Konsulem angielskim** w Warszawie mianowany został p. Grant, dotychczasowy konsul w Neapolu.

— **Zamęźcie na dworze hiszpańskim.** Ślub infantki Eulalii hiszpańskiej z księciem Antonim Montpensier odbył się w d. 6 b. m., z powodu żałoby całkiem prywatnie, i jedna tylko panna młoda była w białej sukni. Suknia ta była wspaniałym darem narzeczonego i kosztowała kilka tysięcy fs.. Jest ona z najbogatszego białego atłasu, z garnirunkiem z koronek brukselskich. Tren bogato haftowany jest równie jak suknia dziełem madryckiej modniarki. Welon jest również z koronek brukselskich z wyhaftowanym herbem kastylijskim. Prawie cała wyprawa infantki zrobioną została w Madrycie, gdyż królowa-rejentka chciała dostarczyć roboty wielu cierpiącym w tej zimie niedostatek. Królowa Krystyna ofiarowała narzeczonej wyprawę, a królowa Izabella, infantka Izabella i księżniczka bawarska wspaniałe toalety. Księstwo Montpensier złożyli w darze swej synowej kosztowny dyadem brylantowy. Narzeczony darował swej przyszłej małżonce całkowitą pariurę brylantową, jak również królowa całkowity garnitur brylantowy. Infantka otrzymała mnóstwo podarunków od członków dworu i arystokracyi madryckiej, lecz najcenniejszą jest dla niej głowa króla Alfonsa, odlana z bronzu. Książę Antonio liczy dopiero lat 21 i jest o dwa lata młodszym od infantki Eulalii. Jest on bardzo piękny. Z siostrą swą hrabiną Paryża podzieli on ogromny majątek, jaki książę Montpensier pozostawi. Don Antonio jest podporucznikiem w wyborczym pułku kawaleryi, a po ślubie zamieszka młoda para pałac królewski w Aranjuez, gdyż pułk Don Antonia stoi załogą w tem mieście. Przed stałem zamieszkaniem tam, zamierzają nowożeńcy kilka miesięcy podróżować. Odwiedzą oni siostrę infantki Eulalii, księżny Maryi de la Paz w Monachium, i ztamtąd udadzą się do Londynu. Po ślubie swej córki wraca królowa Izabella do Paryża, gdzie zamieszka w Palais de Castille.

— **Z Nowego Jorku** otrzymujemy od komitetu centralnego Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych w Ameryce pismo z d. 15 lutego.

Do Redakcyi gazety *Czas* w Krakowie.

Z inicyatywy Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, utworzył się w Nowym Jorku „Komitet centralny dobroczynności,“ w celu przyjmowania i opiekowania się Rodakami, zagnanymi w port Nowego Jorku. Z zasady jesteśmy wprawdzie przeciwni powiększaniu się emigracyi, która przez wyludnienie kraju niekorzystnie na tegoż dobrobyt oddziaływa, ale kiedy już prześladowanie i wydalenia z kraju naszych rodaków przybierają takie rozmiary, że musimy spodziewać się pewnej części wygnańców, więc uznaliśmy za stósowne starać się o zapewnienie im na samym wstępie opieki, by się nie stali ciężarem kraju zapewniającego im gościnność. Komitet centralny otworzył w tym celu „Biuro pomocy“ pod N. 34 przy 3-ciej ulicy, i zawiadamiając o tem Szan. Redakcyę, spodziewa się, że zechce również popierać usiłowania komitetu. W nadziei, że Szan. Redakcya zechce zamieścić w swojem piśmie powyższą wiadomość o zorganizowaniu się takowego, załączamy wyrazy głębokiego szacunku.

Prezes *Dr K. Zołnowski.* Wiceprezes *Erazm J. Jerzmanowski.*

Sekretarz *Ig. Pawłowski.*

O powtórzenie niniejszego zawiadomienia uprasza się inne gazety w Krakowie wychodzące.

Adres: Komitet centralny dobroczynności Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych 34 E 3 street New-York (Nord America).

Wiadomości policyjne. Wczoraj w południe zapaliły się drzwi od przyległego pieca w domu pod L. 13 przy ulicy Długiej, lecz ogień natychmiast został stłumiony, bez dalszych następstw szkodliwych.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13go: *Stracone zachody miłości*, po raz pierwszy komedya w 5 aktach, przez W. Szekspira; benefis Antoniny Hoffmannowej.

W niedzielę 14go: *Teodora*, dramat w 5 aktach, w 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Masseneta.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent.. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

D. 10go marca pogoda; term. od —13·9 doszedł do —3·4 C. Barometr zwolna opada; o g. 7ej rano d. 11 stan jego był 750·1 millim., term. —19·8 C. Wiatr wschodni.

— W piątek d. 12go marca: ś. Grzegorza W. pap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dr M. Zieleniewski, lekarz rządowy Zakładu zdrojowego w Krynicy, znany zaszczytnie z licznych swoich prac lekarskich, drukuje obecnie obszerne dzieło p. t. *Rys Balneoterapii.* Dzieło to obejmie 40 arkuszy druku in 8°. — Prenumerata na wspomnione dzieło, trwająca do końca maja r. b., wynosi w Krakowie 4 złr. Dotąd wydrukowano już kilkanaście arkuszy tego dzieła, które w ojczystej naszej literaturze lekarskiej zapełni poniekąd dotkliwą lukę, gdyż do tej pory nie posiadamy właściwie pracy, którąby w zaokrąglonej całości w rodzinnym języku podawała zasadnicze wiadomości o tej praktycznej gałęzi medycyny i którąby szerszy ogół obznajamiała dokładnie z leczniczą wartością wód mineralnych. — Zarówno dla lekarzy praktycznych, jak i dla publiczności, niewątpliwie pożądanem będzie z jednej strony sprawiedliwe przyznanie pierwszorzędnych zalet naszym zdrojowiskom, a z drugiej bezstronne wytknięcie niedostatków, potrzeb lub usterek w urządzeniach naszych zdrojowisk. Jeśli autor w pracy swej istotnie ze stanowiska umiejętnego oceni sumiennie zalety i wady naszych zdrojowisk, to zasłuży się dobrze i literaturze ojczystej i krajowi.

Przypominamy, że jutro o godzinie 5ej odbędzie się w sali Radnej odczyt p. Rogozińskiego.

Odczyt X. kan. J. Polkowskiego z którego czysty dochód przeznacza prelegent na założenie biblioteki Towarzystwa Farmaceutów, odbędzie się w d. 21 b. m. (w niedzielę) w sali radnej o godzinie 4 po południu. Imię prelegenta i cel winny być zachętą do licznego zebrania się publiczności.

W dalszym ciągu objaśnień dotyczących komedyi Shakespeara *Stracone zachody miłości* (*Lewe's Labour's Lost*), która po raz pierwszy ukaże się na scenie polskiej z końcem tygodnia na benefis p. Hoffmannowej, zapiszemy, iż grano ją po raz pierwszy na angielskim dworze między 1594—1597 r., z druku zaś wyszła dopiero w 1598 r. pod tytułem: „Przyjemna i dowcipna komedya, nazwana *Stracone zachody miłości*, tak jak ją przedstawiono przed JKM. w ostatnie święta. Nowo poprawiona i powiększona przez Williama Shakespeara.“ Następnie komedya ta przedstawioną była w ówczesnych teatrach „Blackfriars“ i „Globe.“ Dodajmy jeszcze, że Dżon Florio, którego Shakespeare wyszydza tu nielitościwie w osobie Don Adriana de Armado, wydał był słownik pod tytułem *Świat wyrazów*, a był on istotnie śmiesznym pseudo-klasykiem, smażycielem wyrazów. Nie wynaleziono dotąd źródła, z któregoby Shakespear mógł wziąć osnowę tej zabawnej komedyi, zdaje się zatem, że treść, zarówno jak forma, są jego wyłączną własnością. Są wskazówki, iż ją kilkakrotnie poprawiał. Drukowaną była po raz pierwszy w Londynie „by W. W. for Cuthbert Burby.“ — Wielka werwa, styl, igraszka słów, sposób prowadzenia rozmów, obfite cytaty mitologiczne, wyrażenia w obcych językach, wszystko to są cechy tego okresu działalności Shakespeara, który krytycy oznaczają najpóźniej 1591 rokiem. Zabawne a nader charakterystyczne intermezzo kończy komedyę. Występują w nim sparodyowani bohaterowie starożytni, przedstawieni przez Łepaków i Nataniełów. Zaprowadzono na tutejszej scenie układ, za pomocą którego będzie tylko pięć odsłon, to jest tyle, ile jest aktów.

Skutki przedstawienia teatralnego. W Paryżu wystawiono przed kilku dniami *Georgettę* Sardou. Bohaterką tej sztuki jest córka zbogaconej kokoty, z którą się dla jej majątku ma żenić jakiś zbankrutowany paniczyk. Zdarzyło się przypadkiem, że w loży 1-go piętra siedziała podczas przedstawienia baronowa Présont z mężem swoim, córka znanej niegdyś zalotnicy Blanki Voutier. Baronowa bladła coraz więcej w miarę rozwijania się akcyi, a kiedy się dramat skończył na scenie, wyszła z teatru chwiejnym krokiem. Nazajutrz znaleziono ją bez życia. Biedna otruła się morfiną, zostawiwszy na stoliku przy łóżku bilecik z następującem oświadczeniem: „Muszę umierać, aby ocalić honor mojego męża.“

Dowiadujemy się właśnie, że Dyrekcya tutejszego teatru nabyła i jest w posiadaniu manuskryptu *Georgette*. Wątpimy jednak, aby przedstawienie tej sztuki u nas mogło już mieć równie tragiczne następstwo, jak owo zaszłe w Paryżu.

Tadeusz Zaremba, czyli Aleks. Mańkowski, według wszystkich czasopism jest nieznanym u nas pisarzem i pierwszy raz jako autor uwieńczonej komedyi *Minowski* pojawiający się. Redaktor *Biesiady literackiej* w ostatnim numerze stwierdza to, twierdząc, że tarł czoło, zamykał oczy, wpatrywał się w sufit, a jednak ani śladu w literaturze o nagrodzonych nie znalazł. Uspokoiła go wreszcie *Encyklopedya* Orgelbranda, bo i w niej o tych wielkościach niema ani słowa. Nikomu jednak nie przyszło na myśl zajrzeć do jedynego źródła, jakiem jest *Bibliografia* Estreichera, obeszłoby się bowiem bez tarcia czoła i sufitu. Tam w tomie VI str. 490 znalazłby redaktor przeciw swemu mniemaniu dowód, że Aleks. Mańkowski znanym jest od wielu lat, wydał bowiem w Poznaniu r. 1879 jednotomową powieść p. t. *Niedobrana para* (w 8-ce str. 262), którą za rubla każdy może nabyć i przeczytać.

Dnia 6 b. m. Najj. Pan otworzył osobiście wystawę wiosenną; zwróciły uwagę Jego portrety Benczura i Angelego, obraz Tadeusza Ajdukiewicza, będący własnością Arcyks. Albrechta, a w końcu obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający fragment z wielkiej bitwy, całe bataliony strzelców pieszych, biegnących do ataku. Obraz ten szczególniej zajął Najj. Pana, tak że kazał sobie przedstawić autora i nadzwyczaj łaskawie winszował mu tej kompozycyi, a zwracając się po kilkakroć do towarzyszących mu Arcyks. Rajnera i Karola Ludwika, zwracał ich uwagę na pojedyncze szczegóły. Prezes Izby hr. Trautmannsdorf, Arcybiskup wiedeński i Minister oświecenia winszowali naszemu artyście również osobiście obrazu i sukcesu.

Nr. 10 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Obaliński: Przyczynek do operacyj plastycznych wykonywanych w celu podniesienia zapadniętego nosa. Rumszewicz: O szparze środkowej oka (c. d.) Obtułowicz: O dyfteryi, szczególniej pod względem etyologicznym i patogenetycznym (c. d.). Oceny i sprawozdania: Szadek: O pierzchnicach płaskich Wilsona (dok.). Posiedzenie sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. Jabłonowski: Szkice sanitarne z Persyi. III. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Wyszło we Lwowie *Sprawozdanie z czynności zakładu narodowego Imienia Ossolińskich za rok 1885* (8o 90 str.) Oprócz części administracyjnej (dochodów i rozchodów, darów w r. 1885 itd.) zawiera sprawozdanie rozprawę Wł. Bełzy, p. t.: Maryla, szkic literacko-biograficzny (str. 35-90 z portretem).

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich,“ nakładem Władysława Walewskiego w Warszawie, opuścił prasę zeszyt 75 (zeszyt 3 tomu VII) i zawiera artykuły od Nityska Wieś, do Nowoaleksandrowsk. Z obszerniejszych artykułów wymienione są Niżankowice, Nogat, Noryńsk, Noteć, Nowa Wieś, Nowe, Nowe Miasto.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus nadesłał P. Oktawian Michałowski z Gracu 50 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

wypłacać będzie kupony od 5% obligacyj komunalnych, dnia 1go kwietnia b. r. płatne; począwszy od dnia 15go marca b. r bez wszelkiego potrącenia.

Kolej Karola Ludwika. Od 11 do 20 lutego 1886 było przychodu na linii Lwów-Kraków 146.525 złr. 66 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 34.495 złr. 43 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 4.477 złr 52 cnt., ogółem 1·5.498 złr. 61 ct. Od 1 stycznia do 10 lutego 1886 roku było przychodu na pierwszej linii 498.758 złr. 84 cnt., na drugiej 143 173 złr. 25 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 14.888 złr. 40 cent., ogółem 656.820 złr. 49 cent. Od 11 lutego do 20 lutego 1885 roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 212,972 złr. 33 cent., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 61,564 złr. 62 cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 5,439 złr. 66 ct., ogółem 279,976 złr. 61 cent., a od 1 stycznia do 10 lutego 1885 r. na pierwszej linii 778,481 złr. 19 cent, na drugiej 201,552 złr. 52 ct, a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 18,825 złr. 61 cent, ogółem zaś 998,859 złr. 32 ct. — Razem w roku 1886 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 645,284 złr. 50 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 177,668 złr. 68 cent., na kolei Jarosław-Sokal 19,365 złr. 92 cent — W roku 1885 na kolei Kraków-Lwów 991,453 złr. 52 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 203,117 14 złr. cent., na kolei Jarosław-Sokal 24,265 złr. 27 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (485-1)

NADESŁANE. (136 11-18)

Ostatnie wiadomości.

Poseł Neubauer przy rozprawach w Izbie poselskiej pruskiej nad budżetem kościelnym bronił chełmińskiego biskupa Marwicza przeciw zarzutom ministra Gosslera, jakoby biskup ten polonizował, kiedy jego poprzednik Sedlak sprzyjał niemieckości. Neubauer twierdził, że Sedlak był równie przyjaźnie usposobiony dla polskiego społeczeństwa, jak Marwicz. Gossler obstawał przy swoich twierdzeniach, że biskup Marwicz mówi w domu po polsku, że w dyecezyi niemieckie dzieci uczą religii po polsku oraz śpiewów nieprzyjaznych Niemcom. Polscy posłowie zaprzeczyli temu ostatniemu twierdzeniu, a co do używania w domu języka polskiego zauważyli, że biskup rodzi się z matki Polki. Windthorst silnie powstał na posądzenie, rzucone na dziewięćdziesięcioletniego biskupa, mówił o szpiegowaniu biskupów; „jeżeli podobne środki, jak dzisiejsze, używane będą przeciw Polakom, będą oni musieli gwałtownie a wspólnie działać, aby im stawić opór.“ Na to wolnokonserwatywny Wehr oświadczył, że to gorszący fakt, aby pruski deputowany zalecał gwałtowny opór. Windthorst odparł, że ma na myśli tylko legalną opozycyę, a potępia wszelki gwałt; Polacy na miłość boską nie powinni się dać popchnąć do żadnego gwałtownego czynu.

Podług ostatnich wiadomości z Berlina, mówią tam: „biskup Kopp, o którym zresztą wyrażają się tu z wielkiemi zastrzeżeniami, poświęcił kanclerzowi Polaków, ale centrum nie poświęciło ich i przy każdej sposobności, nie dalej, jak na ostatniem posiedzeniu sejmu, okazuje im sympatye.“

Czytamy w *N. Fr. Presse*: „Baron Kaulbars, pełnomocnik wojskowy przy tutejszej rosyjskiej ambasadzie, powrócił przedwczoraj z Petersburga do Wiednia. Podług wiedeńskiego telegramu *Narodnich Listów*, bar. Kaulbars przywiózł Cesarzowi Franciszkowi Józefowi ważne oświadczenia Cesarza Aleksandra III. Misya ta ma nadewszystko pokojową doniosłość i można z pewnością twierdzić, że dobre i przyjacielskie stosunki dwóch cesarskich dworów, wzmocnione na zjeździe kromierzyskim na podstawie ustnego porozumienia, pozostają niezmienione.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Prowizoryczne przyzwolenie na układ turecko-bułgarski nastąpi niebawem w Konstantynopolu na konferencyi, a za pomocą protokółów; tam też przyjętym zostanie do wiadomości traktat bukareszteński. Konferencya zaś, która stanowczo przyjmie i zapisze układ turecko-bułgarski, zbierze się w Berlinie, albo w Wiedniu, dopiero po dokonanej rewizyi organicznego statutu Rumelii przez turecko-bułgarską komisyę.

W Atenach odroczono zwołanie dwóch klas rezerwowych, co można poczytać za symptom pokojowy.

Naprzeciw granicy greckiej zgromadziła Turcya 180,000 wojska, przeciw którym Grecya stawićby tylko mogła w tej chwili 60,000. Akcya zaczepna okazuje się w tej chwili tem bardziej niepodobną, że wojska tureckie obwarowały swe stanowiska, a na skuteczną dywersyę znikąd prawie liczyć niemożna.

Pogłosce, że bar. Rosen zostanie dyplomatycznym ajentem w Zofii, zaprzeczają z Petersburga z uwagą, że o obsadzeniu miejsca tego prędzej mowy być nie może, dopóki w stosunkach Rosyi z Bułgaryą nie zajdą zmiany konieczne.

Telegramy.

Wiedeń 11 marca. (pryw.). (*F*) Serbsko-bułgarski traktat pokojowy będzie dziś w Niszu ratyfikowany.

Do *Polit. Corr.* donoszą: Gabinet rosyjski nie oświadczył się jeszcze w kwestyi zwołania konferencyi przez Portę. Ponieważ jednak nie ulega wątpliwości, że oświadczenie to będzie przychylne, przeto zebrania się konferencyi spodziewać się można w najbliższych dniach.

Belgrad 11go marca. Mijatowicz przybył tu wieczór z instrumentem pokojowym z Bukaresztu. Wszyscy ministrowie udadzą się w najbliższych dniach do Niszu na posiedzenie rady ministrów.

Król utworzył „pamiątkowy medal królowej Natalii“ dla pań, które odznaczyły się w pielęgnowaniu rannych.

Wiedeń 11 marca. (*pryw.*). Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: W Niszu odbędzie się rada ministrów w sprawie zwołania skupczyny lub rozpisania nowych wyborów i sytuacyi finansowej. Utrzymują, że na posiedzeniu rady ministrów zapadnie także decyzya w kwestyi gabinetowej. W celu wyjaśnienia sytuacyi zewnętrznej i przeprowadzenia nowych wyborów, ma Mijatowicz objąć przewodnictwo nad ministerstwem przejściowem.

Belgrad 11 marca. Wszyscy ministrowie udadzą się po południu do Niszu. Kombinacye niektórych dzienników, odnoszące się do składu nowego gabinetu, są przedwczesne. Król ratyfikować będzie jutro w Niszu instrument pokojowy.

Wiedeń 11-go marca. (*pryw*). ⊙ Zniesienie urzędów cłowych między Rumelią a Turcyą jest prowizorycznem, aż do formalnego uznania unii bułgarskiej, poczem rząd zofiijski wystąpi z przedstawieniem do Porty i do mocarstw. Jest niepodobieństwem, żeby między Rumelią dotychczasową a Bułgaryą pozostały granice cłowe; musiałyby zaś istnieć, gdyby ich nie było na granicach rumelsko-tureckich, gdyż inaczej zostałyby zupełnie sparaliżowane wszystkie inne granice Bułgaryi.

Wiedeń 11 marca. (*pryw.*). Do *N. fr. Presse* donoszą z Filippopolu: Cło wchodowe od towarów europejskich, sprowadzanych przez Konstantynopol i Dedeagacz, zostało zniesione. Jeśli towary te jednak dalej do północnej Bułgaryi będą transportowane, w takim razie cło pobierane będzie na północno-bułgarskiej granicy w Burardżyku i Szypce.

Wiedeń 11 marca. (*pryw.*). Do *N. fr. Presse* donoszą z Aten: Mobilizacya dwóch klas rezerwy została odroczoną.

Wiedeń 11 marca. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Londynu: Gladstone nie zgodził się na projekt związku dla międzynarodowego sądu rozjemczego, żądający, aby sprawę turecko-greckiej granicy przedłożyć sądowi rozjemczemu, ponieważ między państwami temi niema obecnie przedmiotu spornego, a stosunki ich po ostatniej wymianie zdań są przyjazne.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 marca. (*W*) Ponieważ wszystkie krajowe Rady szkolne, z wyjątkiem czeskiej, oświadczyły się za tem, aby nie przenosić feryj w szkołach średnich na inny czas, przeto nie zajdzie żadna zmiana w dotychczasowym porządku feryj w szkołach średnich.

Wiedeń 11 marca. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Pesztu: Zewnętrzne wrażenie wczorajszej mowy Szilagyiego nie było tak silne, jak wrażenie, jakie sprawiła mowa jego o narodowościach. Mimo to panuje tylko jedno przekonanie: że wczorajsze jego wystąpienie jest punktem wyjścia dla ważnych zmian, które zajdą zapewne w niedalekiej przyszłości. Rozdwojenie między Szilagyi'im a tą częścią umiarkowanej opozycyi, której przywódcą jest Apponyi, już dziś jest widoczne. Dalsze rozdwojenie zależy od odpowiedzi Tiszy.

Wiedeń 11 marca. (*F*) W dobrze poinformowanych parlamentarnych sferach węgierskich panuje silne przekonanie, że nieporozumienie w sprawie cła od nafty zostanie wkrótce uchylone, i że ugoda węgierska przed Świętami Wielkanocnemi zostanie zawartą.

Wiedeń 11 marca. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Londynu: Z Egiptu nadchodzą tu niepomyślne wieści o szerzeniu się rewolucyi w Sudanie.

Paryż 11 marca. Dzienniki bulwarowe donoszą, że w osobie ks. Krapotkina odkryto sprawcę znanego zamachu w gmachu giełdowym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 marca. Izba panów odesłała ustawę o pomnożeniu parku ruchu kolei państwowych do komisyi kolejowej, i przyjęła bez dyskusyi zatwierdzająco akta w sprawie Kongo, konwencyę z Siamem, tudzież rozporządzenie cesarskie względem udzielenia z funduszów państwa zapomogi dla dotkniętych powodzią w Galicyi, oraz względem dodatku państwowego na uregulowanie Adygi. Następnie zgodziła się Izba na powiększenie fideikomisu Herberstein-Ludwigstorff, poczem nastąpiły sprawozdania petycyjne.

Wiedeń 11 marca. Z okazyi jubileuszowej uroczystości akademii umiejętności oświadczył Arcyks. Rainer na powitanie prezesa Arnetha, że będzie zawsze popierał tę instytucyę, która jest tak wielką dla Austryi chlubą.

Wiedeń 11 marca. Znany lekarz dla słabości cholerycznych Dr Bastler umarł.

Wiedeń 11 marca. Z powodu kilku wypadków cholery w Wenecyi zarządziło ministerstwo handlu dla towarów i osób, przybywających z Włoch, 7-dniową obserwacyę lekarską i to począwszy od granicy austryackiej aż do Ankony włącznie.

Zagrzeb 11 marca. W procesie przeciw redaktorom *Pozora* Bożicowi i Rorauerowi z powodu październikowych skandalów w sejmie, skazany został Bożic na 4-miesięczny, a Rorauer na dwumiesięczny ścisły areszt, nadto obaj na grzywnę w kwocie po 300 złr., tudzież na utratę kaucyi. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności. Obrońca oskarżonych Dr Zabar, który kilkakrotnie obraził Trybunał, skazany został na grzywnę w kwocie 50 złr., którą zaraz złożył.

Kolonia 11 marca. *Volks-Ztg* ogłasza odpowiedź biskupów pruskich na pismo papieskie z dnia 6 stycznia. Biskupi pruscy dziękują Papieżowi w tej odpowiedzi za udzieloną katolikom pruskim pochwałę i zaznaczają konieczność wolności biskupów w zarządzie dyecezyi i wychowywaniu duchowieństwa.

Berlin 11 marca *Nordd. Allg. Ztg* reprodukuje artykuł *Köln. Zeitung* o wzrastaniu szowinizmu we Francyi i oświadcza, iż całkiem słuszny jest wniosek *Köln. Zeitung*, że Niemcy w interesie bezpieczeństwa swego powinny na stosunki we Francyi bardziej zwracać uwagę.

Wenecya 10 marca. Wczoraj w nocy umarł na cholerę jeden z robotników w „stazione maritima.“

Paryż 11 marca. Pogłoska o dymisyi ministra skarbu jest bezzasadną. Utrzymują, że Ludwika Michel i inni anarchiści przygotowują na dzień 18 b. m. wielki meeting.

Paryż 11 marca. Dochód podatków pośrednich za luty był o $10^1/_2$ mil. fr. mniejszy niż preliminowany. Deficyt od dnia 1 stycznia wynosi 23 mil. franków.

Między Mentoną a Monaco zderzyły się dwa pociągi osobowe, wskutek czego wiele osób zostało zabitych i wiele rannych, a 10 wagonów zostałało zdruzgotanych.

Kursa. Wiedeń 11-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 86 30.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·70 Renta srebr. 86·35 Renta złota 115·10 4% Renta złota węg. 104 80. Losy z r. 1860 140·50.— Akcye Banku Austr. Węg. 874·—.— Akcye kredyt. 299·30 — Londyn 125.90. — Napoleony 9·99— — Lombardy 126.25 Losy roku 1864 170 50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 211·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 243 75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 179 50. — Obligacye indemn. galicyjs 104·75. Losy prem. węgiersk. 121·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 155 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173 25 — 6% Listy zast. hipot. 103·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk l. A. 100 50 — Akcye kolei Siedmiogr. 191·50 — Marki 61·62½ Ruble 126·25 — Dukaty 5·92 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11-go marca. — Banknoty austryackie 162 10. — Krótki Wiedeń 162·05. — Banknoty ros. 204 30. — 5% Listy zast. Polskie 63 95. — 4% Listy Likw. Polskie 57·60. — Akcye Kolei Karola Ludwika 85·57. — Akcye austr. kredytowe 499·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 Marca.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 75	126 50
Marki niemieckie	61 25	61 85
Dukat ważny	5 86	5 96
20-to frankowka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 25	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	86 —	86 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	93 50	94 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	99 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 50	91 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	93 75	95 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „	101 25	102 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 25	102 20
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	210 —	211 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	234 —	236 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	290 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 60
„ „ węgier. „ „	9 10	9 60

Wiedeń 10 Marca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	86 20	86 35
4⅕% „ srebrna	86 25	86 45
4% „ złota	114 80	115 —
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 60	95 75
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 —	105 50
Galicyjskie „ „	104 75	105 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 75	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 75	105 50
Węgierskie „ „	104 75	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	153 25	153 75
6% Renta węgierska złota	104 65	104 80
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 —	115 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 40	117 80
Boden-Credit austryacki . . 80 „	241 50	242 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	297 80	298 —
„ Bank węgierski . 200 „	304 75	305 —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	196 —	198 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	568 —	573 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . . . 100 „	73 20	73 60
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	155 75	156 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	111 50	111 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	192 75	193 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	492 —	494 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	245 75	246 25
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	216 —	217 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	207 50	208 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2372	2377
Franciszka Józefa . . 200 „ „	216 —	216 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	203 50	204 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	155 —	155 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 50	235 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	173 50	174 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	167 75	168 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	191 50	192 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	191 50	192 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	255 75	256 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	126 25	126 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	183 —	183 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	179 25	179 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	176 25	176 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 75	127 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	99 50	100 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 50
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	93 50	94 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 40	104 —
5% „ „ „ „ prem.	101 25	102 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 60	100 10
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 80	102 20
5% Szlązko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	103 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 40	102 30
4% „ Bank Hip. prem.	103 75	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	102 —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	123 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 60	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	108 70	109 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	117 —	117 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 70	104 20
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 —	96 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	102 —
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 30	103 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 75	106 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 75	105 25
„ „ Em.1874 200 m. „	132 —	132 25
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	94 70	95 20
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	101 40	101 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 —	201 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 75	159 25
„ „ . 200 złr. 5%	130 50	131 50
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 —	107 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ II Em. 200 „ „	100 50	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	101 20	101 70
„ „ złotem . . 200 „ „	136 —	137 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 50	126 —
„ Węgierskie . . „ 100	121 75	122 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 35	20 85
Kredytowe . . . . . . złr. 100	179 75	180 25
Clary . . . . złr. 42	44 50	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	118 25	119 —
Insbrucku. . . . . . . „ 20	21 20	21 60
Keglewicha . . . . . . „ 10½	23 —	24 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	47 —	— —
Palfy . . . . „ 42	41 75	42 25
Rudolfa . . . . „ 10	20 25	20 75
Salma . . . . „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	23 50	— —
St. Genois . . . . . . „ 42	53 25	54 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	25 25	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 —	136 —
4% „ . . . „ 50	69 —	— —
Waldsteina . . . . . . „ 20	32 50	33 25
Windischgrätza . . . . „ 20	45 25	45 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	9 99	10 —
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 57	12 61
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 62	61 67
Rubel papierowy za 100	125 75	126 25

Lwów 10 Marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	283 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	93 50	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	93 25	94 25
6% „ „ Banku hip. gal.	102 80	103 80
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	98 25	99 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	92 25	93 25

Warszawa 10 Marca.

	rub.	kop.	rub.	kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	103	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

SPRAWOZDANIE
Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach za rok 1885.

Rachunek strat i zysków.

Winien.			Ma.		
Procenta pobrane	złr.	19,773·02	Procenta pobrane na r. 1886	złr.	3,216·47
Wpisowe od Członków i zwrot za druki itd.	„	184·30	Procenta od wkładek za r. 1885	„	9,246·18
			Koszta administracyi w r. 1885	„	2,982·53
			Amortyzacya inwentarza	„	78·43
			Zysk za r. 1885	„	4,433·71
	„	19,957·32		„	19,957·32

Bilans zamknięcia.

Winien.				Ma.		
Udziały Członków		złr.	21,950·—	Pożyczki na skrypta i weksle	złr.	196,871·87
Wkładki na książeczki		„	194,418·94	Pożyczki na zastawy	„	20 515·71
Fundusz ś. p. hr. Adama Potockiego		„	6,000·—	Depozyta	„	17,300·—
Fundusz rezerw. w papierach	złr. 17,300·—			Awans na koszta sądowe i asekuracye	„	1,721·58
Fundusz rezerw. w gotówce	„ 3,665·23	„	20,965·23	Procenta zaległe	„	4 949·52
Procenta pobrane na r. 1886		„	3 216·47	Inwentarz	„	340·45
Wątpliwi dłużnicy		„	1,181·61	Gotówką	„	7,251·72
Dywidenda od 20,310·— 6%		„	1,218·60			
		„	248,950·85		„	248,950·85

Krzeszowice, dnia 9 marca 1886 r. (629)
Juliusz Etgens, dyrektor kasyer. *Jan Walkowski,* dyrektor.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa.
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-206-)

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*